

## O SPRZĄTANIU W DAWNEJ HOLANDII

(Piotr Oczko, *Miotła i krzyż. Kultura sprzątania w dawnej Holandii, albo historia pewnej obsesji*, Collegium Columbinum, Kraków 2013, Biblioteka Tradycji, nr CXX, ss. 782 + X, ilustr. 292)

MACIEJ WŁODARSKI\*

Nowa książka Piotra Oczki, badacza i miłośnika literatury niderlandzkiej oraz tłumacza utworów i opracowań związanych z kulturą tego kraju, to doprawdy imponujące rozmachem badawczym dzieło. Znakomite studium, poświęcone antropologii holenderskiej czystości, to pierwsza na gruncie polskim tak obszerna, gruntowna i wszechstronna publikacja dotycząca kultury niderlandzkiej. Zresztą w ogóle pionierska, bo – jak zaznacza autor – zagadnienie zauważanej od XVII wieku holenderskiej manii sprzątania „nie doczekało się do tej pory obszernego opracowania, poświęcono mu zaledwie kilka artykułów i wzmianek przy okazji poruszania innych problemów [głównie dotyczących higieny ciała i warunków sanitarnych]” (s. 13). Tymczasem dla Oczki istotne jest potraktowanie czystości jako swoistego klucza do zrozumienia dawnej kultury holenderskiej, „zobaczenia teje przez pryzmat pozornie trywialnej, codziennej czynności, w której, niczym w soczewce, skupiają się kwestie o wiele poważniejsze: formowanie się holenderskiej tożsamości narodowej, stosunek do Boga i świata, moralność, etos mieszczański czy relacje społeczne” (s. 32).

Badacz pisze, iż o swoistej obsesji sprzątania w Republice Zjednoczonych Prowincji z zachwytem, ale i niejednokrotnie z przerażeniem donosili cudzoziemscy podróżnicy, dziwiąc się nieustannemu myciu bruku przed domami czy powtarzając anegdoty o służących przenoszących na swych plecach gości w zabłoconych butach, ale także ówczesna literatura piękna (poezja, dramat, pisma dydaktyczne) i sztuka (emblematyka, grafika, malarstwo) pełne są wyobrażeń mioteł, wiader czy sprzątających dziewczek. Książka ma więc dać odpowiedź na cały szereg pytań, jakie stawia przed sobą autor: z czego wynikało to obsesyjne sprzątanie, jak postrzegały swoją rolę kobiety z pasją oddające się tym czynnościom, jakie było symboliczne znaczenie miotły, czy wyznaczenie decydowało o zamiataniu do czystości, czy sprzątanie stało się wyróżnikiem warstwy mieszczańskiej, a zarazem wyznacznikiem tożsamości narodowej, jakie było znaczenie miotły w malarstwie rodzajowym itp.

Wprowadzeniem do tej problematyki jest krótki rys kultury holenderskiej XVII wieku, w którym Oczko omawia kwestię „mitów państwowotwórczych”, sytuację wyznaniową w Republice Zjednoczonych Prowincji, wpływ ewangelicyzmu reformowanego na umysłowość Holendrów (rozwinęty indywidualizm, kwestia odpowiedzialności społecznej, samodyscyplina, stosunek do dóbr materialnych), „Holenderskość” sztuki holenderskiej, a zwłaszcza malarstwa, traktowanego jako zwierciadło rzeczywistości, ze zwróceniem uwagi na jego wymiar ekonomiczny, gałęzie gospodarki, które zadecydowały o potęgze ekonomicznej i kolonialnej Zjednoczonych Prowincji Niderlandów, a wreszcie różnorodność spojrzeń na mit Złotego Wieku. Badacz stwierdza, iż chce „odmitologizować obraz Kraju Nizin, postrzeganego wciąż w Polsce przez pryzmat nadal żywych, dziewiętnastowiecznych stereotypów” (s. 33).

Kolejne dwa rozdziały to spojrzenie na Holandię oczyma podróżników i przedstawienie stanu higieny w innych krajach Europy. Zastanawiając się nad pytaniem, czy wierzyć relacjom cudzoziemców, autor odpowiada, że opowieści o czystości ulic, po których można spacerować w pantoflach, czy o zamykaniu w domach kilku pokoi, które otwiera się tylko do sprzątania, wydają się więcej mówić o samych autorach i ich środowisku kulturowym niż o odwiedzanym kraju, że są odzwierciedleniem ich własnych poglądów i wyobrażeń. Z drugiej jednak strony częstość tych

\* Maciej Włodarski – prof. dr hab., Wydział Polonistyki UJ.

wzmianek i miejsce, jakie w piśmiennictwie holenderskim poświęca się sprawie czystości, zdają się świadczyć, iż w relacjach tych kryje się sporo prawdy. Przytaczając wiele opinii wyrażających podziw dla czystości holenderskich ulic, domów i mieszkań, Oczko nie pomija również tych, w których zachwyty mieszały się ze zdziwieniem, a nawet przerażeniem („meble i zastawa błyszcząły tak, że niemalże nie śmiało się ich użyć”, „domy są czyste do takiego stopnia, że wręcz wywołuje to niepokój, gdyż człowiek boi się poruszyć albo splunąć, ze strachu, że pobrudzi je i zrobi afront gospodyni”). O tym, że doniesienia o holenderskim porządku nie były tylko literacką konwencją, świadczy szczegółowość opisów i trwałość tych poglądów, a także ich potwierdzanie przez samych Holendrów, którzy wykpiwali własne obsesje higieniczne. By zobaczyć obsesję sprzątanania w Holandii we właściwych proporcjach, badacz ocenia stan czystości ulic w ówczesnych miastach Hiszpanii, Francji, Wysp Brytyjskich, krajów niemieckich, Italii, Szwajcarii, Węgier, Szwecji, Rosji i ziem Rzeczypospolitej. Na katastrofalny poziom higieny, jaki wyłania się z opisów tych miast, składały się tonące w błocie i nieczystościach ulice, zalegające fekalia, brud domów i unoszący się fetor. Nic dziwnego, że na tym tle zadbane ulice miast niderlandzkich zwracały uwagę cudzoziemców. W tym obrazie nieco lepiej wypadła tylko Italia, a zwłaszcza kantony szwajcarskie.

Trzon pracy stanowią rozdziały od czwartego do ósmego, w których rozpatrywane są kwestie czystości w dawnym piśmiennictwie i sztuce holenderskiej, problem sprzątanania i społecznej roli kobiet, związki pomiędzy czystością a różnymi aspektami ewangelicyzmu reformowanego i mieszczańskiego etosu, możliwości wyjaśnienia zjawiska w ujęciu socjologicznym, antropologicznym, psychologicznym. Omawiając utwory dotyczące zagadnienia czystości, autor dokonuje wyboru bardziej znamienitych i przedstawia je w układzie chronologicznym, ale zaznacza, że można wśród nich wydzielić zasadniczo trzy grupy: „utwory afirmujące czystość jako narodową cnotę, te, które uznają ją za przesadną i ujmują w prześmiewczy, kpiarski sposób, oraz dzieła, w których porządek staje się punktem wyjścia do dywagacji o charakterze religijnym, dydaktycznym lub mistycznym” (s. 201). Ukazuje się więc „wysprzątane twierdze kobiet” (najczęściej są to kpiny z pedantycznych żon dręczących swoich mężów, a także krytyka niewieścich występków kryjących się pod zewnętrzą czystością), jednak równolegle czystość traktowana jest też jako nośnik treści symbolicznych, religijnych i moralnych (biblijne porównanie brudu do grzechu, Skrucza jako postać z miotłą, pajęczyna jako symbol znikomości spraw tego świata itp.). Z piśmiennictwa wieku XVIII autor przypomina poradniki dla holenderskich gospodyń, zawierające liczne uwagi w kwestii zachowania czystości w domu, ale także komedie i inne teksty satyryczne, wykpiwające nadmierną dbałość o porządek, czy wreszcie utwory moralistyczne, utożsamiające czysty dom z harmonijnym ładem społecznym i ukazujące go jako istotny składnik narodowej tożsamości.

Przechodząc do kwestii czystości i sprzątanania w sztuce niderlandzkiej, badacz główną bohaterką tych rozważań czyni miotłę, czyli narzędzie do usuwania brudu, zaznacza jednak, że to sprzątanie wpisywało się w szereg kontekstów o charakterze moralnym, teologicznym, społecznym lub polemicznym. Rozpoczyna od grafiki i znaczeń alegorycznych (narzędzie kary – alegoria społecznego porządku, narzędzie sprzątanania ludzkiego serca – mistyka). Z kolei na obrazie Bruegla Starszego *Przystawia niderlandzkie* (1559) wystawiona przez okno miotła symbolizuje zakłócenie ładu moralnego (swobodne oddawanie się uciechom cielesnym), ale na *Portrecie Arnolfinich* Jana van Eycka (1434) zawieszona szczotka jest znakiem małżeńskiej czystości. Oczko zwraca więc uwagę na ogromny potencjał znaczeniowy i interpretacyjny tego pospolitego przedmiotu. Zasadniczą część rozdziału stanowią analizy licznych wyobrażeń miotł oraz przedstawienia sprzątanania w holenderskim malarstwie rodzajowym. W interpretacjach stosowane są dwa klucze: realistyczny, według którego sztuka ta jest odwzorowaniem rzeczywistości, oraz symboliczno-emblematyczny, polegający na poszukiwaniu w niej treści moralnych, religijnych i dydaktycznych. Autor książki deklaruje, iż chce pokazywać niejednoznaczność tych obrazów, a zatem istniejące umowne podziały wyobrażeń miotł stara się wciąż podważać i pokazywać ich kolejne semantyczne asocjacje. Miotła (w zależności od wnikliwie rozpatrywanego kontekstu sceny) pojawi się więc jako wy-

znacznik szeroko pojętej idei domowości, sygnalizuje cnoty pracowitości i czystości, przypomina o kobiecych obowiązkach, kiedy indziej staje się bronią w rękach kobiet. Szczególnie interesujące są rozważania dotyczące obrazów, na których miotła nie daje się jednoznacznie interpretować, a jej znaczenia oscylują między skrajnościami moralności i rozpusty. W tradycyjnych interpretacjach scen o zabarwieniu erotycznym miotła (i czynność zamiatania) bywa rozumiana jako znak sprzeciwu wobec sugerowanych na obrazach zmysłowych treści (symbol duchowej czystości i moralności). Tymczasem Oczko proponuje inny sposób odczytania tego znaku. Skłaniając się ku tradycji paremiograficznej, a nie emblematycznej, zwraca uwagę na przysłowia niderlandzkie, które wiążą się z pozamałżeńską aktywnością seksualną: „wystawiać miotłę” to oddawać się uciechom cielesnym albo dawać znak kochankom, że czeka się na ich przyjście (por. wspomniany tu obraz Bruegla), a „być zaślubionym nad miotłą” to żyć bez ślubu. „Pokazanie owego banalnego, domowego sprzętu, lub też trzymającej go w ręce służącej, mogłoby być więc nie moralnym napomnieniem, lecz podkreśleniem, że chodzi tu o rozrywkę” (s. 343). Innego przykładu odkrywczego spojrzenia na wymowę dzieł malarskich dostarcza interpretacja obrazu *Dama przy toalecie* (ok. 1670). Badacze, biorąc pod uwagę stojące na stole lustro, a na podłodze wypaloną świecę oraz wypolowany nocnik, którego powierzchnia szybko tracąc blask przypomina o przemijaniu, sądzą, że może tu dochodzić do głosu symbolika wanitatywna. Dodatkowo nocnik oraz widoczna w tle ubikacja są odbierane jako elementy wyobrażenia *vanitas*, opartego na popularnych w nowożytnej Europie przedstawieniach kobiecej próżności, ukazanej w ośmieszającym ją skatologicznym kontekście. Oczko sądzi jednak, że obraz przedstawia wytworną prostytutkę, której sypialnię właśnie opuścił klient. „Napełniony nocnik, otwarte drzwi do wychodka i zmięta pościel sugerują tu wulgarny, cielesny i fizjologiczny kontekst. Wypalona do połowy świeca świadczy o nocnych igraszkach, a nie przemijaniu” (s. 369). Dla autora znowu przydatne w interpretacji okazuje się przysłowie: „świeca zgasła i po wstydzie”, a także znajomość holenderskich leksemów, bowiem *vogelen*, czyli „polowanie na ptaki”, oznacza równocześnie stosunek płciowy, a właśnie obok świecy na obrazie zaznaczona jest kupka śmieci, w których można wyróżnić kilka ptasich piór. Widoczna tam również miotła jest więc znakiem seksualnym, a nie symbolem cnoty lub porządku.

Holenderski kult domu wyrażał się także w projektowaniu i zamawianiu domków dla lalek, które nie były jednak zabawkami dla dzieci, lecz dziełami sztuki, w których bogate kobiety chciały widzieć idealne odwzorowanie własnego domu. Wyposażone w realistycznie oddane wersje sprzętów i dekoracji, domki te pokazują też pomieszczenia, w których znalazły się różnorodne narzędzia służące utrzymaniu czystości, a zwłaszcza miotły bądź szczotki. Innym wyrazem „sztuki domowej” były tak zwane kasety perspektywiczne, reprezentujące typ malarstwa iluzjonistycznego. Również i w nich miotłą mogą wskazywać na ich zmysłowy charakter, a autor książki wysuwa hipotezę, że być może znaczna część kaset zawierała sceny z domów publicznych, a zagładanie do kaset miało wiele wspólnego z aktem podglądania (s. 383).

Badacz przedstawia wreszcie dzieła malarstwa, na których pokazanym miotłom nie da się przypisać jakiegokolwiek znaczenia symbolicznego, są to obrazy w sposób realistyczny ukazujące rzeczywistość, która „domaga się” działań przywracających porządek i czystość, niemniej i one poświadczają szczególną pozycję, jaką w holenderskim malarstwie rodzajowym zajmowała miotła. W tym rozdziale znalazło się również miejsce dla wyobrażeń postaci służących, które głównie zajmowały się utrzymaniem porządku, dla pokazania różnych typów mioteł pojawiających się w dziełach sztuki, ich produkcji i sprzedaży, dla holenderskiej ceramiki, na której jednak motywy sprzątnięcia pojawiały się bardzo rzadko, dla prac o charakterze satyrycznym, społecznym i politycznym z wieku XVIII, XIX i XX (na przykład z kręgów holenderskich faszystów).

Rozdział szósty, zatytułowany „Połowa holenderskich kobiet nieustannie zajmuje się sprzątnięciem”, stanowi omówienie problemu społecznej roli kobiet, których dominację i szczególną aktywność zauważali podróżni przemierzający Kraj Nizin. Jednak, jak stwierdza badacz, „względna

wolność holenderskich kobiet dotyczyła przeważnie tylko jednej sfery ich życia, sfery domowej” (s. 449). Tym bardziej interesujące staje się pytanie, jaki był ich udział w polityce i kulturze, w dziedzinach zdominowanych przez mężczyzn. Oczko wymienia cztery artystki, które osiągnęły sukces w dziedzinie malarstwa i rytownictwa, pięć literatek i jedną kobietę wielostronnie uzdolnioną, Annę Marię van Schurman (1607–1678), malarkę, rzeźbiarkę, rytowniczkę, poetkę i uczoną, zwaną „Minerwą z Utrechtu”. Badacz sądzi, że dla pozostałych kobiet praca domowa była jedynym sposobem życiowej realizacji, „nie tylko obowiązkiem, ale i ekspresją własnej osobowości, spełnianiem się w dziełach lub czynach i podkreśleniem własnej podmiotowości, a nawet środkiem do uzyskania swoistej autonomii i władzy” (s. 466). Oczko stawia pytanie, czy w takim razie miotłę należy traktować jako narzędzie patriarchalnej opresji, czy też „proto-emancypacji” holenderskich kobiet, ale też stwierdza, że w tym względzie trudno dać jednoznaczną odpowiedź.

Szukając wyjaśnienia, dlaczego Holendrzy sprząтали, autor rozpatruje związek kultu holenderskiej czystości z kwestiami konfesyjnymi, specyfiką ewangelicyzmu reformowanego. Zwraca uwagę na reformowany etos pracy. Wobec istniejącej u protestantów samodzielnej odpowiedzialności za swe czyny, lekarstwem na wątpliwości i potwierdzeniem trafności życiowych decyzji jest aktywne, dobre życie. Praca, osiąganie sukcesów jest dowodem na to, że zmierza się we właściwym kierunku, czyli do zbawienia. W związku z predestynacją człowiek rzetelnym wykonywaniem swoich obowiązków potwierdza to, że został wybrany przez Boga. A jedną z form solidnie wykonywanej pracy jest sprzątanie. Oczko przytacza w związku z tym wypowiedź monografisty Kalwina, Alistera McGrath, iż „po raz pierwszy zwyczajne, codzienne czynności najdrobniejszego wytwórcy uzyskały znaczenie religijne” (s. 498). Wypada jednak zapytać, czy to przypadkiem nie w łonie średniowiecznego katolicyzmu wykształcił się podobny (choć z czego innego wynikający) sposób myślenia, co poświadcza Johan Huizinga, pisząc: „Biedna mniszka, która niesie do kuchni drzewo na podpałkę, powiada, że w ten sposób niesie krzyż: zwykle wyobrażenie niesienia drzewa wystarcza, aby czynność tę przedstawić w promieniejącym blasku, jakim okryty był czyn miłości najwyższej. Ślepa kobiecina, która pierze, uważa ceber i pralnię za żłobek i stajenkę”<sup>1</sup>. W przypadku Holandii „biblizacja” codzienności wiązała się również z mitem Nowego Izraela i metaforą oczyszczającej wody, która była często traktowana jako analogia do „zmycia z siebie” jarzma habsburskiego i powstania nowego narodowego bytu. Także porównanie domu do świątyni sprawiało, że dzierzająca miotłę gospodyni stawała się strażniczką moralności. I jeszcze jeden czynnik mogący mieć związek ze sprzątaniem wymienia Oczko, a mianowicie ikonoklazm, który na ilustracjach wyrażany był poprzez motyw sprzątania świątyni, z której za pomocą mioteł i wiadra z wodą usuwany był „bałwochwalczy brud”.

Drugim, obok ewangelicyzmu reformowanego, istotnym kontekstem dla wyjaśnienia fenomenu holenderskiego kultu porządku wydaje się, według autora książki, mieszczański „styl życia”. Klasa mieszczańska miała środki na to, by zadbać o własne otoczenie, a czystość mogła stać się jednym z wyznaczników statusu materialnego, znakiem odrębności klasowej i etycznym wzorcem. Za sprawą zamożności mieszczan oraz ich kulturotwórczej roli kult czystości błyskawicznie zaczął ogarniać coraz szersze kręgi społeczeństwa, by wreszcie stać się wyznacznikiem tożsamości narodowej.

Wśród innych prób wyjaśnienia, dlaczego Holendrzy sprząтали, znalazły się też przytoczone przez Oczkę opinie „zdroworozsądkowe”, a więc zwrócenie uwagi na wilgotny klimat, który zmuszał mieszkańców do ustawicznego mycia i czyszczenia, na wysoko rozwiniętą produkcję mleczarską, co wymagało szczególnego zachowania higieny, czy wreszcie traktowanie miłości do porządku jako cechy głęboko zakorzenionej w charakterze narodowym Holendrów. Kolejna możliwość interpretacji zjawiska wiąże się z potraktowaniem go jako codziennego rytuału, zespołu typowych dla danej kultury sformalizowanych czynności, wciąż powtarzanych i mających określone odniesienia symboliczne. Wreszcie autor nie pomija i próby psychologicznego spojrzenia na obsesję

<sup>1</sup> J. Huizinga, *Jesień średniowiecza*, przeł. T. Brzostowski, wyd. 2, Warszawa 1967, t. II, s. 31.

sprzątania jako na odczuwaną zbiorowo konieczność obrony holenderskiego domu przed brudem świata czy też uspokajającą czynność przekształcania chaosu w porządek.

Ostatni rozdział ukazuje kształtowanie się mitów na temat holenderskiej schludności w wieku XIX i XX (powielanie toposów, kult XVII wieku, holandyzm w sztuce i w nurcie zdobniczym, kwestie językowe) i przyczyny zaniku tej obsesyjnej pedanterii (emancypacja holenderskich kobiet, zmniejszenie się liczby służby domowej, zmiany w umysłowości, napływ gastarbeiterów). Książkę zamykają obszernie streszczenia w języku niderlandzkim i angielskim oraz licząca ponad tysiąc pozycji bibliografia, w której oprócz tekstów źródłowych (blisko 350), obejmujących relacje podrózne, piśmiennictwo z niderlandzkiego kręgu kulturowego i pozostałe źródła, znalazły się opracowania (ponad 650), zgrupowane w siedmiu działach: 1. O sztuce, 2. Niderlandy: kultura, historia, społeczeństwo, 3. O podróżach, 4. Historia kobiet i krytyka feministyczna, 5. O czystości, brudzie i obyczajach, 6. Historia gospodarki, 7. Pozostałe opracowania. Jest też tak potrzebny w tego rodzaju pracach skorowidz nazwisk.

Osobno trzeba podkreślić obecność materiału ilustracyjnego (blisko 300, w większości barwnych, reprodukcji), integralnie powiązanego z wywodem autora. Ilustracje zamieszczone w książce nie pełnią funkcji „ozdobników”, lecz – jak pisze Oczko – „tworzą one równorzędną narrację i są pełnoprawnym ikonograficznym dyskursem, często nawet bardziej wymownym i ważniejszym niż ten tekstowy. Starano się je ułożyć w ten sposób, by wzajemnie ze sobą »rozmawiały« i pokazywały pewną ciągłość tradycji, na przykład za pomocą zaakcentowania podobieństw pomiędzy siedemnastowiecznym malarstwem holenderskim i europejskim holandyzmem lub dwudziestowiecznymi fotografiami” (s. 40). Prowadzone przez autora analizy ikonologiczne nie opierają się więc tylko na opisie, ale odsyłają do konkretnych, obecnych w książce obrazów. Trzeba też zaznaczyć, że wydrukowane, jak zresztą cała książka, na papierze kredowym, reprodukcje są bardzo dobrej jakości. Estetycznym dopełnieniem tak rzetelnie przygotowanego wydawnictwa jest ze smakiem wykonana półtwarda oprawa książki.

Monografia Piotra Oczki to dzieło odkrywcze, świetnie napisane, a zarazem wypracowane, wyczelowane, to pasjonująca lektura.

---

---